WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

RoK XI. | PIĄTEK, DNIA 29 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 361



CHAUTEMPS
premjer Francji, po ostatniem zwycięstwie w parlamencie, będzie przez dłuższy czas kierował rządem.





ARTUR HENDERSON,
prezes konferencji rozbrojeniowej, ma wedle pogłosek definitywnie podać się do dymisji.

PROCES „KAZIKA-DUSICIELA",

mordercy Ogrodowskiej i jej synka, rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Poznaniu



Łabędziewicz Kazimierz,
morderca Ogrodowskiej i jej synka

Poznań, 27 grudnia.

W dniu dzisiejszym o godz. 9.30 rano rozpoczyna się przed trybunałem sądu doraźnego w Poznaniu sensacyjna rozprawa przeciwko Kazimierzowi Łabędziewiczowi okrutnemu mordercy śp. Maji Ogrodowskiej i jej 7-letniego synka Stasia.

Sprawa ohydnego morderstwa przy ul. Przemysłowej 30 przez długi czas absorbowała umysły nietylko Poznania i Wielkopolski, **ale stała się przedmiotem zainteresowania całej Polski.**

Wszyscy bowiem współczuli z całego serca Stanisławowi Ogrodowskiemu który posądzony o zamordowanie swej żony i syna i osadzony w więzieniu, gdzie spędził przeszło 10 długich tygodni,

CUDEM WPROST UNIKNĄŁ SZUBIENICY.

Nie zmogły go długie indagacje władz śledczych, szyderstwa współwięźniów oraz ogólna opinja, **wynikła z licznych poszlak przemawiających przeciwko niemu.** Ogrodowski od chwili aresztowania twierdził bezustannie, **że jest niewinny i nie on dokonał strasznego mordu na swej żonie i dziecku.**

Ostatecznie sprawiedliwość zwyciężyła i dzięki przypadkowi ujawniony został istotny morderca — Kazimierz Łabędziewicz osobnik o kryminanej przeszłości, który w świecie przestępczym cieszy się niezwykłą sławą jako wyrafinowany zbrodniarz.

MIANO „KAZIK-DUSICIEL"

świadczy najwymownliej, że Łabędziewicz znany był z duszenia swych ofiar i nie obcą mu była tak zwana „mokra robota".

Dziś stanie on przed trybunałem sądu doraźnego, by odpowiedzieć za straszny, **ohydny mord dokonany przy ul. Przemysłowej na śp. Marji Ogrodowskiej, jakoteż mord dokonany tego samego dnia z zimną krwią na 7-letnim Stasiu Ogrodowskim, którego jak wiadomo zadusił w odludnych zaroślach na Sołaczu.**

Ta druga zwłaszcza zbrodnia dokonana na niewinnym dziecku, które nigdy niczego złego nie zrobiło zbrodniarzowi, a jedynie wiedziało o jego wizytach w czasie nieobecności ojca, nadaje Łabędziewiczowi piętno zbrodniarza — mordercy najgorszego typu, który jest całkowicie pozbawony wszelkich instynktów ludzkich.

Obciążającą dla Łabędziewicza okolicznością jest fakt, że za swoje uprzednie przestępstwa i zbrodnie **przesiedział on ogółem 15 lat w więzieniu, a zaledwie 5 miesięcy przed morderstwem na Ogrodowskiej, opuścił on więzienie we Wronkach,** gdzie odsiedział karę 3-letniego więzienia za rabunek.

Zbrodnie Łabędziewicza

W środę 4 października br. w godzinach południowych władze śledcze zaalarmowane zostały wieścią, że przy ul. Przemysłowej 30 dokonano odkrycia strasznego mordu popełnionego na osobie Marji Ogrodowskej.

Do komisarjatu III P.P. mieszczącego się przy ul. Przemysłowej 40 zgłosił się mianowicie w tym dniu urzędnik



Staś Ogrodowski

warsztatów kolejowych Stanisław Ogrodowski i oświadczył, że nie może dostać się do swego mieszkania przy ul. Przemysłowej 30.

Przybyła na miejsce policja przemocą otworzya drzwi mieszkania, **w którem stwierdzono ogromny nieład.** W szufladzie półotwartej szafki leżały porozrzucane papiery a wśród nich jeden



Stanisław Ogrodowski

banknot 100-złotowy. Na łóżku znajdowały się rozrzucone papiery wartościowe, klucze i inne drobiazgi.

Drzwi prowadzące z pokoju do kuchni zamknięte były na klucz wobec czego musiano i te otworzyć przemocą.

Oczom wchodzących przedstawił się straszny widok. Na podłodze

LEŻAŁY ZWŁOKI ZAMORDOWANEJ MARJI OGRODOWSKIEJ.

Głowa i ręce zbryzgane były krwią, na głowie zaś widoczne były ślady uderzeń tępem narzędziem. Potargana koszula odsłaniała głębokie bruzdy ciętej rany nad piersią. Prawa ręka zasłaniała kurczowo twarz, jakgdyby przed uderzeniami zbrodniarza. Szyja denatki skręcona była silnie ręcznikiem tak że nie można było włożyć nawet paca między szyję a szmatę. Kałuże krwi, w których pławiła się zwłaszcza głowa, nosiły ślady wycierania. **Zwłoki denatki znaleziono jedynie w koszuli i powstało przypuszczenie, że zachodzi tu mord seksualny.** Obok zwłok leżały porozrzucane różne części bielizny.

Natychmiast zawezwano władze śledcze, przyczem wkrótce zdołano ustalić, że morderstwo dokonane zostało już

(Dokończenie na str. 4-ej).

Przyczyny strasznej katastrofy we Francji

Dlaczego nastąpiło zderzenie pociągów. — Cała Francja okryta żałobą. — Pogrzeb 217 ofiar katastrofy

PARYŻ, 27 grudnia.

Francja dotychczas nie może jeszcze otrząsnąć się z wrażenia wywołanego bezprzykładną i potworną w swoich skutkach katastrofą kolejową, która pochłonęła niesłychaną ilość ofiar. Pod szczątkami rozbitych pociągów zginęło bowiem 217 osób, 500 zaś do tej chwili przebywa w szpitalu.

SZEREG WYBITNYCH OSOBISTOŚCI Z FRANCUSKIEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO Z PODSEKRETARZEM MINISTERSTWA KOLONJI I KILKU POSŁAMI NA CZELE POSTRADAŁO W KATASTROFIE ŻYCIE.

Na liście ofiar figurują dwa nazwiska polskie: Scigalski Wojciech, murarz, zamieszkały w Glane i Stefanja Zielińska z Paryża.

Zarówno prezydent Lebrun, jak i minister spraw zagranicznych otrzymali liczne kondolencje od szefów państw. rządów i przedstawicieli dyplomatycznych.

Jak wiadomo, przyczyną katastrofy była mgła. Maszynista jednego z pociągów został aresztowany.

Władze w dalszym ciągu przesłuchują naocznych świadków katastrofy.

Z zeznań ich wynika, iż sygnały wskazywały istotnie wolny wjazd. Potwierdzałoby to prawdziwość zeznań maszynisty i kierownika pociągu kurjerskiego. Definitywnie sprawa zostanie wyjaśniona po zbadaniu przyrządów rejestrujących w parowozie szybkość pociągu i po przesłuchaniu większej liczby świadków.

W ciągu dnia dzisiejszego zdołano ustalić tożsamość 6 dalszych ofiar katastrofy. Wśród nich znajdują się dwie osoby o nazwiskach polskich, a mianowicie Józef i Teofila Mysiorscy. Nie ustalono jeszcze nazwisk dwóch osób.

Zwłoki, które wydobywano z pod gruzów przeszło dwa dni, złożono w kaplicy, do której przybył prezydent Lebrun na czele członków rządu. W ciągu dnia dzisiejszego odbędzie się pogrzeb ofiar. W kondukcie żałobnym na cmentarz powędruje aż 217 trumien. W pogrzebie weźmie udział prezydent republiki. Cała Francja okryta jest żałobą.

Paryż, 27 grudnia.

Dyrektor generalny niemieckich kolei żelaznych przesłał na ręce zarządu kolei linji kolejowej francuskiej, gdzie wydarzyła się katastrofa, depeszę kondolencyjną. W dalszym ciągu do Paryża nadchodzi cały szereg depesz kondolencyjnych do szeregu osobistości i instytucyj krajowych, jak również i z zagranicy.

***

Cita di Vaticano, 27 grudnia.

Sekretarz stanu Msgr Pacelli polecił nuncjuszowi apostolskiemu w Paryżu złożyć na ręce rządu francuskiego kondolencję w imieniu Ojca Świętego z powodu tragicznej katastrofy kolejowej.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

14.200 nieszczęśliwych wypadków

Kraków, 27 grudnia.

W dniu wczorajszym osiągnęło krakowskie pogotowie nienotowany dotychczas rekord. Onegdaj już przekroczyło ono czternasty tysiąc wypadków w bieżącym roku, a wczoraj zanotowano już 14.200-ny wypadek, do którego zostało wezwane.

Tajemniczy napad

Kraków, 27 grudnia.

Wczoraj w godzinach wieczornych zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego kucharz Tadeusz Hadał i szofer Stanisław Jednaki. Obaj byli ranni nożem. Wedle zeznań ich, zostali napadnięci na ulicy przez jakiegoś awanturnika, który zadał mu kilka ciosów nożem i zbiegł.

W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Krwawa awantura na zabawie pod Krakowem

Kraków, 27 grudnia.

Nocy onegdajszej w jednem z domów w Kościeliskach pod Krakowem odbywała się zabawa, w czasie której doszło do sprzeczki między dwoma uczestnikami. Pozostali goście podzielili się na dwie grupy i rozpoczęli walkę. Poszły w ruch noże, rewolwery i kije. Przybyła policja zlikwidowała zajście.

W wyniku awantury postrzelony został 24-letni Leopold Cygan w głowę a Jacenty Dziura otrzymał cios nożem w ramię. Rannych odwieziono do szpitala w Krakowie. Stana Cygana jest groźny. Sprawcę postrzelenia Franciszka Adamskiego i Jana Kępskiego aresztowano.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godz. 19.30 „Eros i Psyche".

Teatr „Bagatela" — o godz. 8.15 rewjo-operetka — „Królestwo operetki".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Ognisty trójkąt" i „Buster nawarzył piwa".
APOLLO: — „12 krzeseł".
ATLANTIC: — „Jej królewska mość" i „Hipek i Lopek".
PROMIEŃ: — „Król, to ja!"
SŁOŃCE: — „Człowiek małpa".
ŚWIT: — „Pat i Patachon — na żeńskiej pensji".
SZTUKA: — „Szalona noc".
UCIECHA: — „Prokurator Alicja Horn".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Kinomanjak".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem" — ulica Szczepańska 1. „Apteka pod Aniołem Stróżem", ul. Kościuszki 18. „Apteka pod Temidą" — ul. Długa 66. „Apteka pod Barankiem" — ul. Mikołajska 4. „Apteka Niebieska" — ul. Starowiślna 77.

PREMJERA W TEATRZE „MUZYCZNYM BAGATELA".

Premjera rewjo - operetki p. t. „Królestwo Operetki" w teatrze muzycznym „Bagatela" spotkała się z gorącem przyjęciem publiczności, bawiącej się doskonale.

Humor, śpiew, satyra, taniec — dominowały w poszczególnych obrazach w świetnem wykonaniu świetnego zespołu warszawskiego. Artystów wywoływano raz po raz, domagając się bisów. Całość, na tle przepięknych dekoracyj oraz niezwykle melodyjnej oprawy muzycznej, wypadła w sposób w Krakowie dawno niewidziany. Niezawodnie rewja ta cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Przedstawienia odbywają się codziennie o godzinie 8.15 wieczorem.

Bilety do nabycia od godziny 11—12.30 przy kasie teatru „Bagatela", przy ul. Karmelickiej.

Radjoprogram

KRAKÓW.

7,00—7.55 Audycja por, 11.35 Progr. na dz. bież. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiad. bież. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30—16.55 Transmisja z Warszawy 16.55 Płyty, 17.05—17.50 Transmisja z Warszawy, 17.50 Płyty, 18.00—19.00 Transmisje, 19.00 Program na dzień następny, 19.05 „Skrzynka pocztowa" 19.20 Rozmaitości, 19.25—24.00 Transmisja z Warszawy.

Dwa włamania w Krakowie

Sprawcom udało się zbiec

Kraków, 27 grudnia.

Wczoraj dokonano w Krakowie dwuch zuchwałych włamań.

W godzinach rannych złodzieje skradli z gablotki wystawy magazynu Hersza Breninga przy ul. Florjańskiej 26 garderobę dziecinną wartości 350 zł. i zbiegli. Ofiarą drugiego włamania padło mieszkanie Kazimiery Pietrzykowskiej przy ul. Wodnej 7. Złodzieje dostali się tam między godz. 3 a 7 po poł. za pomocą dobranych kluczy i skradli garderobę męską i damską wartości 600 zł.

Szajka groźnych opryszków

stanęła przed sądem w Krakowie

Kraków, 27 grudnia.

Głośne było w Krakowie włamanie do biura TSL. przy ulicy św. Anny.

W dniu 26 lutego dostali się złodzieje do biura i rozbili kasę ogniotrwałą w poszukiwaniu pieniędzy. W ostatniej chwili włamywacze zostali spłoszeni i zbiegli. W wyniku dochodzenia ujęto ich. W dniu wczorajszym stanęli włamywacze przed sądem.

Są to Stefan Mleko, Leon Misiewicz, Antoni Guzik, Władysław Dyląg i Izydor Gołda, w którego mieszkaniu obmyślano plan włamania. Gołda utrudniał ponadto dochodzenie, albowiem ukrywał u siebie Misiewicza i składał fałszywe zeznania.

Po przesłuchaniu szeregu świadków sprawę odroczono celem uzupełnienia postępowania dowodowego. Sprawę prowadził sędzia Zalipski, oskarżał prok. Renkiewicz, bronił adw. Kruh.

Samobójstwo akademiczki w Bochni

Schechterówna powiesiła się wskutek ciężkiej sytuacji materjalnej

Bochnia, 27 grudnia

Jeszcze nie przebrzmiały echa potwornej zbrodni w Szarowie, a już mieszkańcy Bochni wstrząśnięci zostali strasznem samobójstwem.

Przy ul. św. Leonarda w Bochni mieszkała od szeregu lat słuchaczka uniwersytetu krakowskiego, Emma Schechterówna wraz ze swą matką. Ojciec jej mieszkał w Ameryce i przysyłał doniedawna swej rodzinie pieniądze na utrzymanie. Przed kilku laty wyemigrowała do Ameryki również i siostra Schechterówny, Paulina, która także wspomagała pozostałe w kraju matkę i siostrę regularnemi przekazami pieniężnemi.

Ostatnio jednak Schechterowi oraz jego córce Paulinie działo się w Ameryce coraz gorzej i w rezultacie przekazy napływały coraz rzadziej, tak że do mieszkania Erny Schechterówny zajrzała nędza. Doszło do tego, że była ona winna za mieszkanie za 15 miesięcy i w najbliższym czasie groziła obu kobietom eksmisja z mieszkania.

Schechterówna, która złożyła już pracę doktorską, odraczała swój końcowy egzamin, nie mając pieniędzy na złożenie opłaty egzaminacyjnej. Zwróciła się ona o pomoc do gminy żydowskiej, prosząc o pożyczkę w kwocie 130 zł., lecz spotkała się z odmową. Odmowa ta wywarła na dziewczynie przygnębiające wrażenie, a to tembardziej, iż otrzymała od siostry swej list, w którym ta donosiła, że nie będzie mogła im więcej pomagać. Erna Schechterówna postanowiła zatem popełnić samobójstwo. Korzystając z nieobecności matki, weszła na stół i **zawiesiła sznur na haku od lampy i powiesiła się na nim.** Matka wróciwszy wieczorem do domu, nie mogła dostać się do mieszkania, wobec czego wyważyła drzwi. Oczom jej przedstawił się straszny widok: **córka jej wisiała na sznurze z nogami opartemi o stół, w pozycji klęczącej.**

Wszelka pomoc okazała się już spóźniona. Po stwierdzeniu zgonu przez d-ra Nodzyńskiego zwłoki pozostawiono w domu aż do przybycia komisji sądowo - śledczej.

Zniżkowe bilety do kin krakowskich

Ulgi dla czytelników „Expressu"

Kraków, 27 grudnia.

Zgodnie ze swą tradycją stara się zawsze redakcja „Expressu Ilustrowanego" nietylko przynosić stale swym Czytelnikom wyczerpujące i najnowsze wiadomości z wszystkich dziedzin życia, ale również i umożliwić im korzystanie z rozrywek, które sa obecnie dla szerokiego ogółu, ze względu na ciężkie warunki ekonomiczne, niedostępne. Taką najpopularniejszą rozrywkę stanowi niezawodnie kino, to też postaraliśmy się o to, by wszyscy nasi Czytelnicy mogli sobie jaknajczęściej pozwolić na uczęszczanie do kina.

W „Expressie Ilustrowanym" ukazuje się codziennie kupon, który można zawsze w naszej administracji, przy ul. Pijarskiej 4, za minimalna dopłatą zamienić na bilet do kina krakowskiego.

Z uwagi na to, że Redakcja nasza zawarła umowy z szeregiem pierwszorzędnych kin krakowskich — może każdy wybrać kino, do którego pragnie danego wieczoru pójść.

Kupony nasze są ważne również w dni świąteczne. Ceny nie przekraczają kilkudziesięciu groszy.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 28 grudnia 1933 r.

Połknęła... lusterko

Kraków, 27 grudnia.

Nocy ubiegłej policjant aresztował za opilstwo Marję Szafrańską z Nowej Olszy i chciał ją odprowadzić na szósty komisarjat na ul. Kopernika. Przed lokalem komisarjatu Szafrańska wyciągnęła z torebki lusterko, pogryzła je i połknęła.

Do Szafrańskiej wezwano pogotowie, które przewiozło ją do szpitala. Ustalono jednak, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, wobec czego odstawiono Szafrańską do aresztu policyjnego.

Kainowa zbrodnia w Prądniku Czerwonym

Kraków, 27 grudnia.

W Prądniku Czerwonym została wczoraj dokonana kainowa zbrodnia.

Z nieustalonej przyczyny powstała sprzeczka między braćmi Tadeuszem a Tomaszem Patkami, w czasie której Tomasz porwał siekierę i zadał bratu cios w głowę. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Wyświetleniem krwawej zbrodni zajęła się policja.

Tarcia powyborcze wśród żydów

KRAKÓW, 27 grudnia.

Jak już pisaliśmy, po wyborach do rady miejskiej powstały w łonie żydowskiego bloku współpracy gospodarczej tarcia.

Mimo podpisania przez kandydatów deklaracji o przeprowadzeniu solidarnej agitacji wyborczej, kilku z nich agitowało za własnemi kandydaturami a nawet wydrukowało i rozdawało kartki do głosowania tylko z własnym nazwiskiem.

W związku z tem odbył się w lokalu stowarzyszenia rękodzielników żydowskich wiec protestacyjny. Po wysłuchaniu referatów uchwalili zebrani rezolucję, w której protestują przeciwko niesolidarności niektórych kandydatów żydowskich, dopatrując się w tem zdrady rzemiosła żydowskiego w Krakowie oraz domagając się zmuszenia niesolidarnych radnych do złożenia przez nich mandatów.

TRAMWAJOWE KARTY ABONAMENTOWE I BILETY ULGOWE.

Sprzedaż kart abonamentowych na styczeń 1934 r., odbywać się będzie tylko w Biurze Dyrekcji K. M. K. E. przy ul. Św. Wawrzyńca 15, od środy dnia 27 bm, codziennie, od godz. 8-ej do 14-ej. W niedzielę, dnia 31 grudnia br. i w poniedziałek, dnia 1 stycznia 1934 r. — od godziny 8 do 13-ej.

Wydawanie legitymacyj do biletów ulgowych rozpocznie się dnia 5 stycznia 1934 r. i trwać będzie do dnia 11 stycznia 1934 r. włącznie.

Dotychczasowe legitymacje ulgowe tracą ważność z dniem 16 stycznia 1934 r.

PAMIĘTAJMY O DZIELE KS. KUZNOWICZA.

Jesteśmy wielką Rodziną polską. Miejmy starania o nasze najbiedniejsze dzieci, którym gotuje lepszą przyszłość wielkie dzieło ks. Kuznowicza, wychowując je na uświadomionych obywateli - mieszczan.

Ofiarą złożoną w kwocie zł. 1 — na konto PKO Nr. 407-987, lub w biurze Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, przy ul. Skarbowej 2, dasz możność zawodowego kształcenia się i należytego wychowania szerokim rzeszom opuszczonej młodzieży, zgotujesz jej lepszą przyszłość, uratujesz niejedno życie od załamania moralnego.

Chrzanów

MAGISTRAT WYPOWIEDZIAŁ PRACĘ ROBOTNIKOM.

Magistrat m. Chrzanowa wypowiedział pracę wszystkim robotnikom, zatrudnionym przy budowie wodociągów, z dniem 25 bm.

SŁUŻĄCA UKRADŁA SZNUR PEREŁ.

Bronisława Czak, służąca u p. Mali Müntz, okradła swej chlebodawczyni sznur pereł wartości 450 zł.

Wezwana policja przeprowadziła u służącej rewizję, w czasie której znaleziono perły i oddano prawej właścicielce.

Złodziejka spędzi święta w areszcie.

Dom wysadzony w powietrze w Jaśle

Straż ogniowa wydobyła spod gruzów dwie ciężko ranne kobiety, z których jedna zmarła.—Nieostrożność służącej spowodowała straszną eksplozję gązu

Jasło, 27 grudnia.

Jasło było terenem strasznej katastrofy. Na skutek wybuchu gazu ziemnego zniszczony został cały dom przy ul. Szajnochy, należący do Marji Trzaskosiowej.

Wybuch nastąpił koło godziny 6-ej rano. Na krótko przedtem poczuła Trzaskosiowa w swem mieszkaniu zapach gazu, wobec czego — wraz ze swą służącą, Janiną Gawlikówna — udała się do piwnicy, celem stwierdzenia, czy gaz nie dobywa się stamtąd.

Istotnie — okazało się, że któryś z robotników nie zakręcił kurka u rury, **doprowadzającej gaz do motoru u młyna**, znajdującego się w piwnicy.

Wobec tego zbliżyła sie Trzaskosiowa do kurka, aby go zakręcić. W momencie, gdy za gospodynią **zbliżała się do instalacji gazowej dziewczyna z zapaloną lampą naftową w ręce, nastąpiła straszna eksplozja.**

W jednej chwili przy odgłosie silnej detonacji **zawalił się niemal cały dom, grzebiąc w piwnicy mimowolne sprawczynie wybuchu.**

Siła wybuchu była tak wielka, że we wszystkich sąsiednich domach wyleciały szyby z okien.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast straż pożarna z kom. Głąbem na czele oraz komisarz rządowy, dr. Żelazny. Natychmiast zabrali się przybyli do akcji ratunkowej. Przy pomocy sznurów wyciągnięto wszystkich lokatorów zburzonego domu, poczem z pod gruzów wydobyto Trzaskosiową i Gawlikównę. Obie przewieziono natychmiast do Szpitala Powszechnego w Jaśle, gdzie **Gawlikówna nazajutrz zmarła.** Stan drugiej ofiary eksplozji jest bardzo ciężki.

Wbrew pogłoskom — nie pociągnął wybuch więcej ofiar w ludziach, wszystkich lokatorów zniszczonego domu zdołano uratować.

Straty wynoszą z górą 50 tysięcy złotych.

Bandyci zamordowali emigranta

W kilka godzin po zbrodni ujęto jednego z krwawych zbirów.— Napad rabunkowy na wsi pod Białymstokiem

Białystok, 27 grudnia.

Spokojna wieś Boguszewo w powiecie białostockim stała się widownią straszliwej zbrodni.

Ofiarą napadu bandyckiego padł zamożny reemigrant z Ameryki, 53-letni Feliks Miknewicz.

Gdy onegdaj Mikiewicz poszedł do stodoły po drzewo, rozległ się wystrzał rewolwerowy i *śmiertelnie ugodzony reemigrant osunął się bezwładnie na ziemię.*

Następnie bandyci udali się do mieszkania, gdzie sterroryzowali bratową Mikiewicza. Jeden z drabów przyłożył przerażonej kobiecie lufę rewolwerową do skroni, drugi zaś rozpoczął plądrowanie mieszkania.

Znalazłszy okuty kuferek, bandyta oderwał kłódkę i zrabował większą sumę gotówki.

Po rabunku krwawi bandyci zbiegli.

Na miejsce zbrodni przybyli niezwłocznie komisarz Skrętowski i komendant powiat. P. P. Mańkowski. — Dzięki energicznemu śledztwu już po kilku godzinach *udało się jednego z krwawego zbirów ująć.*

Nazwisko aresztowanego ze względu na dobro śledztwa trzymane jest narazie w tajemnicy.

Sojusz obronny między Francją i Rosją?

Udział Polski. — Niepokój w Niemczech

Berlin, 27 grudnia

„Vossische Zeitung" donosi z Rygi, że według krążących tam pogłosek, **Francja zaproponować miała przed 2 tygodniami Rosji Sowieckiej zawarcie sojuszu obronnego, na mocy którego oba państwa zobowiązałyby się w razie zaatakowania jednego z nich przez trzecie mocarstwo do zajęcia stanowiska, „daleko wychodzącego poza neutralność".**

Projekt przedłożono jakoby przedewszystkiem ambasadorowi sowieckiemu, **pozatem Francja miała zainteresować tą sprawą swoich sojuszników, przedewszystkiem Polskę.**

„Vossische Zeitung" z zaniepokojeniem zaznacza, że **Moskwa dotychczas nie odrzuciła propozycyj francuskich.** Dziennik sugeruje, iż sojusz taki mógłby być zwrócony tylko przeciwko Japonji.

Berlin, 27grudnia

Pisma niemieckie donoszą, że dr. Loebe został wypuszczony z obozu koncentracyjnego. Loebe był jak wiadomo długoletnim prezydentem Reichstagu i po przewrocie hitlerowskim osadzono go w obozie koncentracyjnym. Ostatnio zachorował on poważnie i na skutek interwencji prezydenta Hindenburga, zwolniono go.

200 śmiertelnych ofiar

wielkiej burzy śnieżnej w Stanach Zjednoczonych

Londyn, 27 grudnia

(PAT) Z Nowego Yorku donoszą o strasznej śnieżycy, jaka szalała w St. Zjednoczonych w ciągu 48 godzin.

Śnieżycą tą objęta została cała północno - wschodnia część kraju. W Chicago i w Nowym Yorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 8 cali. W Nowym Jorku zaangażowano do uprzątania śniegu 20.000 bezrobotnych.

Na rzece Hudson i na Atlantyku panuje wichura śnieżna. Istnieje obawa, iż około 300 rybaków, którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, utonęło.

Z powodu śnieżycy postradało życie około 200 osób, które znalazły się na drogach.

Śnieg zasypał szereg małych domostw.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 28 GRUDNIA, układa szerokie projekty i zręcznie je realizuje

Dowcipny, subtelny, utalentowany — potrafi też być gniewnym, drażliwym, trywialnym i podejrzliwym. Jest bardzo czynny i aktywny, a czasami spełnia nawet dobre uczynki — lecz czyni to dość rzadko. Taktowny, sympatyczny — łatwo potrafi wyrazić swe myśli — czy to w mowie czy w piśmie.

Nie jest wolnym od przeceniania samego siebie i egoizmu. Jednakże uczucie może zaprowadzić go dość daleko. Nieco chytry i nieco bojaźliwy — całkowicie ufa tej osobie, której odda swe serce.

Chętnie służy ludzkości na planie materjalnym, układa szerokie projekty i okazuje zadziwiającą wytrwałość w realizacji wszelkich przedsięwzięć, które obiecują bezpośrednie korzyści. Gdy natomiast perspektywy materjalne nie zapowiadają się korzystnie — łatwo się zniechęca.

Każdy człowiek urodzony dzisiaj powinien być kształcony w kierunku handlowym, nawet w wypadku gdy dziedziczy znaczny majątek, a to ze względu na wielkie zdolności wrodzone do handlu.

Troszczy się bardzo o swój wygląd zewnętrzny i dba o dobrą opinję a przedewszystkiem stara się zachować jaknajlepsze stosunki z wyższemi sferami towarzyskiemi, co może go nawet narazić na znaczne wydatki i wpędzić w długi.

Czego powinien się wystrzegać?

Aby nie ulegał swemu zamiłowaniu do sporów i sprzeczek i nie wywoływał niepotrzebnych nieporozumień. Chociaż jest bardzo pracowitym — lubi jednak przebywać w złem towarzystwie. Grozi mu też niebezpieczeństwo z powodu nadużyć zmysłowych lub ekscesów.

Kobieta dziś urodzona — dość żywa i płocha — z wielkiem rozwinie swój charakter i stanie się wierna, odważna i pewna siebie. Chociaż stara się to ukrywać wszelkiemi sposobami — jest w gruncie rzeczy bardzo zazdrosna.

Dzięki gorliwości, wytrwałości i umiejętności koncentrowania się na swej pracy — osoba dziś urodzona może liczyć na powodzenie. Uda jej się to, co może innemu by się nie powiodło.

DNIA 28 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Woodrow Wilson — wybitny prezydent Stanów Zjednoczonych, b. minister Aleksander hr. Raczyński, marszałek angielski sir John French, Blowitz — znany korespondent Times'ów, Miguel Fleta — tenor hiszpański, Pierre Bordes — gubernator Algieru, sir Archibald Geikie — geolog angielski i Lewis (Lew) Ayres — gwiazda ekranu.

JAN STARŻA-DZIEŻBICKI.

Włochy dążą do rewizji traktatów

przez reformę Ligi Narodów. — Mussolini chce rozbić małą ententę

Paryż, 27 grudnia.

Bernus zwraca uwagę w „Journal des Debats" na niebezpieczeństwo włoskiej polityki zagranicznej.

Polityka ta działa raczej za kulisami i na celu zapewnienie Włochom pierwszoplanowej roli w Europie. Dla zrealizowania tego Włochy stanęły na czele państw rewizjonistycznych, pomimo, że rewizja traktatów może się stać dla nich poważnem niebezpieczeństwem.

W związku z tem Mussolini zaproponował pakt 4-ch a **obecnie stara się doprowadzić do rewizji przez raformę Ligi Narodów.**

Rewizjonistyczna polityka włoska opiera się jednak na sprzeczności fudamentalnej, mianowicie **Włochy dla zdobycia dominującego stanowiska w Europie środkowej i wschodniej pragną rozbicia Małej Ententy, z która podobnie jak i Francją mogłyby się dosko nale zgadzać.**

Gdyby Włochy doprowadziły do zniszczenia tej tamy, powstrzymującej pangermanizm, **granice włoskie zostałyby również zagrożone.**

W drugiej strony Włochy pragną wyzyskać dla swych celów Rzeszę niemiecką, **a zarazem nie dopuścić do jej hegemonji w Europie.** Sa to dwa cele, które bardzo trudno ze sobą pogodzić.

Dlaczego uniewinniono Torglera

Sensacyjne kulisy wyroku lipskiego

Wiedeń, 27 grudnia

Pisma niemieckie donoszą o sensacyjnych kulisach wyroku lipskiego. Okazuje się, że Niemcy bali się wydać wyrok skazujący, ponieważ śmierć Torglera ustosunkowałaby Anglię nieprzyjaźnie wobec Niemiec i doprowadziła do utworzenie antyniemieckiego porozumienia francusko-angielskiego.

Torgler zostanie osadzony na dożywocie w obozie koncentracyjnym. Dymitrow jest pod ochroną Rosji sowieckiej i wraz z pozostałymi bułgarami będzie wydalony z Niemiec.

Hitler spodziewa się, że zdradzą oni okoliczności, w jakich Goering posiadł Reichstag a wobec kompromitacji jego zagranicą, będzie mógł pozbyć się niewygodnego już od dawna współpracownika.

2000 gramów sacharyny w... bułkach

Niespodziewany wynik rewizji u kupca nowosądeckiego

Nowy Sącz, 27 grudnia.

Podczas jarmarku w Nowym Sączu zauważono kupca nowosądeckiego — Chaima Holendra, który sprzedawał kmiotkom sacharynę. Zawiadomiona o tem straż graniczna, przeprowadziła u Holendra rewizję, jednak sacharyny nie znaleziono. Dopiero jeden z urzędników, przetrząsając przechowywaną bułkę, **znalazł w niej ukrytą sacharynę.**

Funkcjonarjusze straży granicznej poczęli łamać wszystkie bułki, leżące w mieszkaniu, i znaleźli w ten sposób **ukryte w nich około 2000 gr. sacharyny.**

Sacharynę skonfiskowano, a Holendra oddano do dyspozycji prokuratora.

Kurs dolara

Warszawa, 27 grudnia

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary Zł. 5.57. W obrotach prywatnych notowano Zł. 5.62 w płaceniu i Zł. 5.65 w żądaniu. **Tendencja bez zmiany.**

Proces „Kazika Dusiciela" (dokończenie)

dnia poprzedniego około godz. 15-ej. Równocześnie badania lekarskie *wykluczyły z całą stanowczością morderstwo na tle erotycznem.*

W czasie pierwiastkowych dochodzeń władze stanęły przed niezwykłą zagadką, okazało się mianowicie, *że syn zamordowanej 7-letni Staś zginął bez śladu krytycznego dnia i wszelkie poszukiwania nie dały pomyślnych rezultatów.*

Fakt ten kazał przyjąć władzom śledczym za pewnik, że morderca przypuszczalnie zamordował również Stasia, wyprowadziwszy go uprzednio gdzieś w odludne miejsce. Niemniej zarządzono najskrupulatniejsze poszukiwania za zaginionym chłopcem.

Wyniki pierwszych dochodzeń, wobec licznych poszlak przemawiających przeciwko Stanisławowi Ogrodowskiemu, temwięcej, że publiczną było tajemnicą wśród sąsiadów, iż między Ogrodowskimi panowały ostatnio bardzo naprężone stosunki i miały miejsce niejednokrotnie bójki i kłótnie, *wskazywały na to, że nie kto inny a Ogrodowski był mordercą swej żony.* Wobec powyższego został on aresztowany i osadzony w więzieniu, aczkolwiek w czasie badań kategorycznie wypierał się winy, przedstawione zaś przez niego alibi nie było dla władz wystarczające.

Rozpoczęły się tedy żmudne dochodzenia w celu wyjaśnienia tajemnicy mordu przy ul. Przemysłowej.

Mijały długie dni a nawet tygodnie. Ogrodowski badany w więzieniu stale przeczył jakoby on był mordercą swej żony i syna, nie mógł jednak wskazać tego, który zdaniem jego dokonał ohydnego mordu. Równocześnie władze śledcze prowadziły

NIEZWYKLE ENERGICZNE POSZUKIWANIA ZA STASIEM.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że znalezienie go żywym, czy umarłym stanowić będzie bezwzględnie duży krok w dochodzeniach i może przynieść nawet wyjaśnienie zbrodni.

Policja na tropie

W międzyczasie policja drogą poufną uzyskała wiadomość, iż pewien osobnik zwierzył się *przed jednym ze swoich znajomych z faktu nawiązania znajomości z zamordowaną Ogrodowską.* Znajomość tę zawrzeć miał zupełnie przygodnie, albowiem, odprowadzając we wrześniu spotkanego na ulicy i nieznanego mu wówczas Ogrodowskiego

ZAPOZNAŁ SIĘ Z MARJĄ OGRODOWSKĄ.

W czasie dalszych rozmów z zamordowaną, ta miała żalić się przed nim na złe pożycie małżeńskie z mężem, a nawet w czasie dalszych bytności miała zwrócić się z prośbą *o dostarczenie za wynagrodzeniem trucizny, którą mogłaby zgładzić męża.*

Rozmowa ta posłużyła policji za punkt wyjścia do dalszych dochodzeń i niebawem władze śledcze zdążyły ustalić, iż osobnikiem zwierzającym się był wielokrotnie karany przestępca

ZNANY W PODZIEMNYM ŚWIECIE POD PSEUDONIMEM „KAZIK-DUSICIEL".

Przesłuchany w tej sprawie przez władze śledcze Ogrodowski zeznał, iż istotnie przypomina sobie, że w dniu przyjazdu Pana Prezydenta Rzplitej do Poznania, a to 12. 9. b. r. będąc pijanym do nieprzytomności został podobno odprowadzony do domu przez jakiegoś osobnika, który **żonie jego przedstawił się jako ślusarz.** O fakcie tym opowiadała mu w kilka dni później żona, przyczem twierdziła, że człowiek ten przypuszczalnie nie jest ślusarzem, albowiem ma ręce zanadto delikatne.

W toku dalszych dochodzeń władze ustaliły, że mężczyzną tym jest Kazimierz Łabędziewicz, którego też dnia 29 listopada b. r. aresztowano.

Kilka dni przedtem na Sołaczu dokonano niezwykłego odkrycia. Zbierający wiklinę w zaroślach dwai chłopcy znaleźli zwłoki chłopca w stanie silnego rozkładu. Chłopczyk, którego zwłoki nadgryzione były przez psy i ptactwo, miał na sobie torbę szkolną.

Natychmiast zawiadomiono władze śledcze, które przybywszy na miejsce, na mocy znalezionych w tornistrze zeszytów i książek szkolnych, ustaliły, że są to zwłoki zamordowanego Stasia Ogrodowskiego.

Obecnie śledztwo ruszyło szybko z miejsca.

Łabędziewicz początkowo przeczył wszystkim zarzutom i twierdził, że Ogrodowskich nie znał zupełnie, **w ich mieszkaniu nigdy nie był i wogóle nikomu nie opowiadał o tej znajomości.** Gdy jednak władze śledcze przedstawiły mu wszelkie dowody jego winy, oraz świadków dowodowych, Łabędziewicz przyznał się do zamordowania Ogrodowskiej i Stasia, podając szczegółowo jak dokonał swej zbrodni.

Ogrodowską poznał istotnie w dniu 12 września b. r., gdy odprowadził nieznanego mu wówczas Ogrodowskiego, który będąc w nietrzeźwym stanie nie mógł znaleźć swego mieszkania.

30 zł. za truciznę

Dowiedział się od przygodnego przechodnia, że pijanym mężczyzną jest kolejarz Ogrodowski, **odprowadził go do drzwi mieszkania i przy tej sposobności zapoznał się z jego żoną.** Gdy ta opowiedziała mu o swem złem pożyciu małżeńskiem począł coraz częściej bywać u niej, w czasie gdy męża nie było w domu **i niebawem zdołał pozyskać całkowite jej zaufanie.** Według twierdzeń Łabędziewicza Ogrodowska miała prosić go o truciznę, by zgładzić męża, to też **on sporządził rzekomą truciznę, za co miał otrzymać 30 zł.** Otrzymawszy od Ogrodowskiej jedynie 5 zł., po resztę obiecał zgłosić się w pierwszych dniach października.

W międzyczasie Łabędziewicz dowiaduje się od niejakiej Świętkowskiej, żony inwalidy wojennego, u którego zamieszkiwał od kwietnia b. r. w charakterze pielęgniarza, za co otrzymywał mieszkanie, utrzymanie i drobne datki pieniężne, że ta zaszła w ciążę. Ponieważ Świątkowska nie miała potrzebnej gotówki na przerwanie ciąży, zwróciła się do Łabędziewicza z żądaniem, by o pieniądze te postarał się, co też Łabędziewicz jej obiecał.

W umyśle Łabędziewicza powstaje tedy plan zamordowania Ogrodowskiej temwięcej, że z rozmów z nią wiedział, **iż posiada większą kwotę zaoszczędzonej gotówki.**

Krwawy dzień październikowy

Zabrawszy z mieszkania Świątkowskich młotek szewski, udaje się tedy w dniu 3 października, spodziewając się, że w dniu tym Ogrodowska będzie miała więcej pieniędzy, do jej mieszkania przy ulicy Przemysłowej 30.

Zjawiwszy się około 9-ej rano po krótkiej rozmowie przystępuje Łabędziewicz do wykonania swego ohydnego zamiaru. Niespodziewanie uderza Ogrodowską młotkiem dwa razy w głowę, poczem dusi ją ręcznikiem. Gdy nieszczęśliwa wyzionęła ducha zbrodniarz ułożył odpowiednio ciało, by stworzyć pozory mordu seksualnego, poczem zrabował z szafki 150 zł., zamknął kuchnię i mieszkanie i udawszy się nad Wartę wrzucił do wody młotek jakoteż klucze od mieszkania.

Następnie Łabędziewicz, zdając sobie sprawę, że Staś Ogrodowski, wiedząc o jego tajemniczych wizytach u matki, może zdradzić to policji i naprowadzić władze śledcze na trop właściwego sprawcy mordu, morduje i jego.

Dziś Łabędziewicz staje przed sądem doraźnym, by ponieść karę za swe straszne czyny.

Rozprawie przewodniczy prezes Sądu Okręgowego p. dr. Kornicki, jako wotanci zaś występują wiceprezes S. O. dr. Sosiński i sędzia Ostrowski. Oskarżenie wnosi wiceprokurator S. O. Misiurewicz. Broni oskarżonego z urzędu p. mec. Gayda.

Już sam dobór trybunału świadczy najwymowniej o tem, że władze sądowe doceniają ważność oraz niezwykłe zainteresowanie, jakie wzbudziła rozprawa ta w całej Polsce.

(E. S.)

Mowa Ojca Świętego

wygłoszona z okazji świąt Bożego Narodzenia

Cita di Vaticano, 27 grudnia.

(PAT) W odpowiedzi na życzenia świąteczne, złożone Ojcu Świętemu przez kolegjum kardynalskie i prałaturę rzymską, z okazji świąt Bożego Narodzenia, Ojciec Święty wygłosił dłuższe przemówienie. W mowie swej wyraził zadowolenie z roku odkupięnia, który w tylu duszach wzbudził nowe uczucia szlachetne i podniosłe oraz pozdrowił wszystkich pielgrzymów. Pius 11-ty zauważył, iż wie o ogólnem oczekiwaniu na wielką mowę Ojca Świętego z okazji złożenia życzeń przez kardynałów. Oczekujący zawiodą się — powiedział Ojciec Święty — gdyż mowa nie będzie zbyt wielka, ani mająca szczególną wartość. Tem niemniej Ojciec Święty uważa, iż oczekiwano nietylko jego zdania, o ile chodzi o warunki powszechnego bytowania, ile oczekiwano rad ojcowskich. Omawiając kwestję t. zw. sterylizacji, Ojciec Święty, odwołując się do tekstu dekretu kongregacji inkwizycyjnej z 1931 roku oraz do tekstu encykliki „Casti Connubi", stwierdził, że w tych dokumentach wyrażony jest szeroko pogląd Watykanu na tę sprawę.

W zakresie warunków ogólnych egzystencji ludzkiej w dobie obecnej, Pius 11-ty przytoczył odpowiedź, udzieloną niedawno przez jednego z wielkich finansistów, którego pytano o wyjaśnienie. Finansista ów odpowiedział, że wrażeniem jego jest, iż obecnie nic nie można wiedzieć ani przewidzieć.

Ojciec Święty uznaje tę odpowiedź za jedyną, jakiej może udzielić w obecnej chwili. Wreszcie przechodząc do całokształtu sytuacji światowej, przedstawiającej się, jako splot sprzeciwieństw i pokrzyżowanych interesów, Ojciec Święty zacytował odpowiedź Napoleona Pierwszego, że do wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy, tak samo Ojciec Święty ma jedno słowo, jedyne w odpowiedzi na pytanie, co należy czynić aby przeciwdziałać temu, co się dzieje obecnie, trzeba się modlić, modlić i modlić. Ojciec Święty tyle chce światu powiedzieć, gdyż wydaje mu się, iż nazbyt wiele zbytecznych słów ludzie wyrzekli ostatnio.

—:o:—

Prymas kościoła katolicko-ormiańskiego w Ameryce

zasztyletowany podczas odprawiania nabożeństwa

Londyn, 27 grudnia.

(PAT) Z Nowego Jorku otrzymano wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł w Noc Wigilijną prymas kościoła katolicko - ormiańskiego w Ameryce arc. Touryan. **Gdy w czasie nabożeństwa wigilijnego arcybiskup Touryan prowadził procesję do ołtarza, z tłumu, wypełniającego kościół, wyskoczyło nagle 4-ch osobników, którzy z wielkiemi nożami rzeźnickiemi rzucili się na arcybiskupa i zasztyletowali go.** Wszystkich czterech złoczyńców zatrzymano. Okazali się oni ormianami.

Jako powód morderstwa podają oni, że będąc nacjonalistami ormiańskimi uważali działalność arcybiskupa Touryana, który opowiedział się za sowiecką republiką ormiańską, za zgubną dla interesów niepodległej Armenji.

—:o:—

Sowiety nie wydzierżawią Sachalinu Ameryce

Stosunki japońsko-sowieckie nie uległy odprężeniu

Moskwa, 27 grudnia.

(PAT) **Dzisiejsza prasa moskiewska ostro polemizuje z doniesieniami japońskiemi o rzekomym projekcie wydzierżawienia przez Sowiety Sachalinu Stanom Zjednoczonym, celem użycia dochodów z tych źródeł na pokrycie dawnych długów, jak również z wiadomościami o porozumieniu sowiecko-chińsko-amerykańskiem w sprawie wspólnej polityki na Dalekim Wschodzie. Dementując powyższe wiadomości dzienniki sowieckie wskazują, że „kwestja porozumienia pomiędzy ZSRR, Stanami Zjednoczonemi i Chinami może niepokoić jedynie żywioły, dążące do wywołania wojny".**

Miniatury

Choć goło, lecz wesoło

—::—

Spotykają się dwaj znajomi na ulicy. Jeden zwraca się do drugiego:

— No, co u pana słychać?...

— Dziękuję... Otworzyłem sobie sklep...

— No i co pan robił?...

— Narazie kiepskie interesy...

* * *

Biedny, stary człowiek zanosi modły do nieba:

— Wielki Boże!... Nie proszę Cię o wiele... Daj mi tylko 10.000 złotych, a obiecuje Ci, że tysiąc złotych przeznaczę dla najbiedniejszych...

W tej chwili rozległ się głuchy grzmot. Biedny, stary człowiek zarumienił się i dodał:

— Trudno, wielki Boże, jeżeli nie masz do mnie zaufania, to zatrzymaj sobie odrazu te tysiąc złotych, a przyślij mi tylko 9 tysięcy...

* * *

W tydzień po ślubie pani Tola postanowiła sama przyrządzić mężowi śniadanie. Mąż zamówił dwa jajka na miękko.

Okazało się jednak, że jajka były twarde jak kamienie.

— Cóż ja jestem winna?... — odpowiada młoda żonka. — Gotowałam je pół godziny i jeszcze są twarde!...

* * *

W koszarach kapral zwraca się do jednego z rekrutów:

— Rekrut Śrubka!... Powiedzcie po czem poznaje się pułkownika?...

— Po jego znakach, panie kapralu...

— A jak te znaki wyglądają?...

— Bardzo ładnie, panie kapralu...

Paryż, 27 grudnia

(PAT) Lotnik Delmotte ustanowił dziś światowy rekord szybkości lotu dla lekkich aeroplanów na przestrzeni tysiąc kilometrów, którą przebył z przeciętną szybkością 332 klm. 605 mtr. na godzinę.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

109)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek. Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatruwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusek", występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna", okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranem nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Nadkomisarz Bełza, przynaglony przez prokuratora Balickiego, zobowiązał się schwytać tajemniczego Garbuska w ciągu najbliższych trzech miesięcy. W dniu, w którym upływał ów termin i Bełza miał podać się do dymisji, Garbusek zjawił się niespodzianie w gabinecie nadkomisarza...

Nadkomisarz zawiadomił niezwłocznie o tem władze sądowo - śledcze.

Gdy wszyscy zebrali się w komplecie, nadkomisarz kazał wprowadzić Garbuska. Czterech poilcjantów wprowadziło go skutego w kajdany. Garbusek siadł na przygotowanym dlań krześle.

Prokurator Balicki przystąpił do przesłuchania.

— Jak się pan nazywa?

— Nie powiem... — odparł spokojnie zapytany.

— Dlaczego pan nie chce powiedzieć?

— Bo tego nikt nie wie i nikt się nie dowie... Proszę nie sądzić, że czynię to poprostu dla grymasu... Nie... Mam w tem pewien cel... Rozumiem, że interesuje panów na czem ten cel polega... Nie mogę tego narazie powiedzieć... Dla wszystkich muszę narazie pozostać „człowiekiem bez nazwiska"... Proprostu — Garbuskiem... Grunt, że macie mnie w swoich rękach... Czy to wam nie wystarczy?.

— Nie... Nie wolno panu teraz mieć żadnych tajemnic.. Pan jest aresztowany... Pan musi powiedzieć teraz całą prawdę. Czekam na jasną odpowiedź: — proszę powiedzieć kim pan jest?

Garbusek spojrzał na twarze obecnych i z tak wielką uwagą przyglądających mu się osób, poczem odparł, potrząsając głową:

— Nie mogę tego powiedzieć..

Prokurator poruszył się niespokojnie. Wszyscy zwrócili na niego oczy.

— A czy... przyznaje się pan do zbrodni?... — zapytał po chwili Barlicki.

— Przepraszam, do jakiej zbrodi?.

— Do zamordowania hrabiego Burskiego?...

— Nie...

— Jakto?... Przecie w sądzie pan się przyznał... Pisał pan list.

— Tak, ale tłumaczyłem się już z tego czynu... Chciałem uwolnić od odpowiedzialności Chudzika... Wiem, że kto inny dokonał tej zbrodni...

— Kto?.

— To moja druga tajemnia..

— I tego pan nie powie?.

— Nie!...

Balicki zdenerwował się. Zerwał się z krzesła i wrzasnął:

— Jeżeli pan natychmiast nie powie kim pan jest i kto zamordował hr. Burskiego, w takim razie pan będzie oskarżony o to morderstwo i stanie pan przed sądem niezwłocznie!...

— Możliwe — odparł spokojnie Garbusek — Mimo to — nie mogę powiedzieć... Powtarzam — nie czynię tego dla fochów, tylko — jest w tem pewien cel...

Spokój Garbuska wyprowadzał wszystkich z równowagi.

Prokurator zwrócił się do nadkomisarza:

— Czy przeprowadzono rewizję osobistą?...

— Nie!...

— W takim razie — zwrócił się do policjantów — Zrewidować go!...

W tej chwili Garbusek zerwał się z miejsca i krzyknął:

— Nie pozwolę!... Nie czyńcie tego, gdyż źle na tem wyjdziecie!...

Poilcjanci mimo to chcieli przeszukać mu kieszenie, lecz prokurator powstrzymał ich.

— Stać! — padł rozkaz — Dlaczego pan nie pozwala się zrewidować?...

— Nie chcę, aby rewizja odbyła się przy tylu świadkach...

W gabinecie zapanowała chwilowa konsternacja. Balicki zbliżył się do Garbuska.

— Dlaczego pan nie chce?... Może pan się czegoś... wstydzi?..

— Może...

— Rewizja musi być jednak przeprowadzona...

— W takim razie — odparł Garbusek — Niech mnie pan sam zrewiduje..

Oświadczenie to wywołało nowy odruch zdumienia.

— Dobrze — oświadczył Balicki — Wprowadzić go do drugiego pokoju...

Policjanci wzięli go pod ręce i wykonali rozkaz prokuratora.

— Trudno... — rzekł Balicki do obecnych w gabinecie — Ten złowiek ma jakiegoś fijoła... Musimy spełnić narazie wszystkie jego zachcianki...

Wszedł do drugiego pokoju.

W gabinecie nadkomisarza odbywała się w tym czasie ożywiona, choć półgłoskiem prowadzona dyskusja. Wszyscy byli jednakowego zdania, a mianowicie, że Garbusek stara się wprowadzić w błąd władze śledcze.

— Dlaczego w takim razie sam zgłosił się do mnie? — pytał zdziwiony Bełza.

Nikt nie umiał mu na to dać odpowiedzi.

Po kilku minutach wszedł prokurator.

— Nic przy nim nie znalazłem — rzekł do obecnych. — To napewno jakiś chory człowiek... Ciągle roją mu się w głowie niestworzone fantazje... Nie rozumiem dlaczego nie chciał aby rewizja nastąpiła w tym gabinecie... Czy w tem niema czasem jakiegoś podstępu?

— Cóżby to mógł być za podstęp?... — zdziwił się jeden z sędziów śledczych.

—W każdym razie trzeba go dobrze pilnować... Uważam, że narazie należałoby przerwać dalsze przesłuchanie... W nocy weźmiemy go na dalsze spytki... Niech on się trochę skupi... W tych warunkach nie można z niego wydobyć ani słowa...

Reszta członków komisji śledczej zgodziła się z wywodami prokuratorskiemi i dalsze badania Garbuska odłożono na godzinę dwunastą w nocy.

Po wyjściu wszystkich gości Bełza przywołał do siebie kierownika aresztu przy Urzędzie i rzekł doń:

— Pamiętaj pan, Garbusek jest pod pańską osobistą opieką do godziny 12-ej w nocy. Bez mojego osobistego zezwolenia nie wolno panu nikogo do niego wpuszczać... Absolutnie nikogo... Zamknąć go w oddzielnej celi. Sprawdzić przedtem kraty na oknach. Wystawić specjalny posterunek przed drzwiami jego celi. Zwiększyć czujność. Przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności.

Kierownik aresztu zasalutował i wyszedł. Bełza opuścił swój gabinet z uczuciem wielkiej ulgi...

Rozdział sto drugi

A jednak...

Garbusek został nareszcie schwytany!... Z serca nadkomisarza Bełzy spadł ciężki kamień. Pozbył się wreszcie tej straszliwej zmory, która trapiła go w dzień i w nocy.

Z Urzędu udał się do restauracji na obiad. Nigdy nie jadł z tak wielkim apetytem.

Z restauracji pojechał do domu, by wyspać się i odpocząć. Przewidywał, że przesłuchanie Garbuska, które miało się zacząć o północy, potrwa niewątpliwie do rana.

Spał niespokojnie. Obudził się o piątej. Umył się szybko, wypił szlankę herbaty i pojechał natychmiast do Urzędu. Nie mógł usiedzieć na jednem miejscu. O godzinie szóstej postanowił odwiedzić Garbuska w jego celi i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

Cele aresztanckie przy Urzędzie Śledczym mieściły się na trzecim piętrze w oddzielnym korytarzu. Były to małe pokoiki o zakratowanych oknach. Drzwi, prowadzące na korytarz były również mocno okratowane, ponadto zaś posiadały skomplikowane zamki i zasuwki. Mimo iż był to areszt tymczasowy, cele były tak urządzone, że nikt nie mógł nawet marzyć i ucieczce.

Same rygle i zamki wystarczały w zupełności, dając gwarancję, że aresztant nie wydostanie się na wolność. Zazwyczaj więc na korytarzu nie wystawiano specjalnego posterunku. Tylko w wypadkach wyjątkowo ważnych dyżurował tam stale policjant.

Tak też było tym razem. Z polecenia nadkomisarza Bełzy na korytarzu dyżurował posterunkowy. Na widok nadkomisarza policjant stanął na baczność.

— Gdzie tu siedzi Garbusek? — zapytał Bełza.

— W dziesiątce, panie nadkomisarzu... — brzmiała odpowiedź.

— Proszę otworzyć...

Policjant sięgnął po klucze. Otworzył trzy zamki, odsunął rygle i pchnął drzwi.

Pokój był wyjątkowo duży, lecz ciemny, albowiem wciśnięty był w róg kamienicy.

Poprzez gęste kraty w jednem oknie sączyło się słabe, popołudniowe światło.

Garbusek siedział na ławie z pogrążoną w dłoniach twarzą. Z zadumy tej wyrwał go zgrzyt klucza w zamku.

— No, jakże się pan czuje?... — zapytał Bełza, gdy zostali sami.

Na twarzy Garbuska malowało się teraz wielkie niezadowolenie. Może żałował już swego czynu... Poco oddawał się dobrowolnie w ręce policji?... Kilkugodzinne, bezczynne siedzenie na pryczy dało mu już przedsmak tego, co go czeka w przyszłości... Dlatego też więzień nie odpowiedział odrazu na pytanie nadkomisarza. Zrobił skwaszoną minę i odparł po namyśle:

— Czuję się niezbyt dobrze...

— Dlaczego?... Czy źle tu panu?...

— Skłamałbym, gdybym powiedział, że mi tu dobrze...

— Czego panu brak?...

— Czynu... Nienawidzę spokoju... Moim żywiołem jest wieczny ruch, wieczna praca... Bezczynność w tej celi zabija mnie...

— A czy nie zechciałby pan teraz zdradzić swego nazwiska?

Garbusek zaprzeczył ruchem głowy

— Nie... Tego powiedzieć nie mogę...

— A kto zabił hrabiego Burskiego?...

— I o tem dowie się pan dopiero w odpowiednim czasie...

Bełza zacisnął pięści.

— Pan mówi jak szalony..., Będzie pan oddany badaniu psychjatrycznemu. Lekarze muszą orzec, czy pan jest zdrów na umyśle!...

Nie zdziwiło to zbytnio więźnia. Wzruszył ramionami i siadł znowu na pryczy.

Widać ogarniała go coraz większa apatja. Stracił odrazu całą swą energję.

Bełza był z tego zadowolony. To znaczy, że Garbusek załamał się duchowo i w nocy napewno wszystko wyśpiewa...

— No, bądź pan zdrów... — rzekł, wychodząc z celi.

Garbusek nic nie odrzekł.

Bełza zamknął drzwi celi, sam sprawdził wszystkie zamki, przypomniał posterunkowemu o jego obowiązkach i wrócił do swego gabinetu.

Do wieczora nadkomisarz zajęty był innemi sprawami, wchodzącemi w zakres jego obowiązków. O ósmej wieczorem udał się znowu do restauracji na kolację. Do gabinetu swego wrócił około dziesiątej. O jedenastej przyszedł już sędzia śledczy oraz jeden z wiceprokuratorów. Nocne przesłuchanie Garbuska wywołało w całem sądownictwie wielkie zainteresowanie. Do północy gabinet nadkomisarza napełnił się przedstawicielami władz sądowo-śledczych. Zebrało się więcej osób niż przedpołudniem.

Bełza wydał specjalne zarządzenia. Przed drzwiami wystawiono posterunek policyjny.

W gabinecie ustawiono stół pośrodku, aby wszyscy, siedzący dokoła, mogli widzieć dokładnie postać Garbuska. Czekano jeszcze tylko na prokuratora Balickiego, który przybył w kilka minut po dwunastej.

Dalszy ciąg jutro

JAK WIELKIE MIASTA
zabezpieczają się przed skutkami przyszłej wojny?

(x) Mimo, że wiele się mówi o pokoju, Europa zbroi się, jak może, a równocześnie zabezpiecza przed skutkami przyszłej wojny. We wszystkich większych miastach europejskich prowadzone są kursy obrony ludności cywilnej przed atakami gazów trujących, sprzedaje się maski przeciwgazowe i buduje schrony.

Francja **wybudowała na pograniczu niemieckiem cały pas fortów podziemnych, doskonale zabezpieczonych przed najrozmaitszemi atakami i urządzonych według ostatniego słowa techniki.**

Jak się obecnie dowiadujemy, Londyn, który wiele ucierpiał w czasie ostatniej wojny od bomb rzucanych przez niemieckie Zeppeliny, postanowił obecnie **zabezpieczyć się przed podobną ewentualnością na przyszłość. Ideałem** wielkich miast w czasie przyszłej wojny, byłaby absolutna **ciemność, ażeby lotnicy nieprzyjacielscy nie mogli znaleźć położenia miasta i jego ważniejszych ośrodków.**

Ponieważ pozostawienie wielkiego miasta na dłuższy przeciąg czasu w zupełnej ciemności jest zgoła niemożliwe, postanowiono wszystkie ważniejsze urzędy, położone w centrum miasta przenieść na peryferje. W tym też celu **biura ministerstwa wojny i ministerstwa lotnictwa zostaną na wypadek wojny przeniesione do innego budynku, oddalonego od centrum Londynu.**

Gmach przeznaczony na biura jest już podobno na wykończeniu, gdzie on jednak jest położony dotychczas niewiadomo, albowiem władze trzymają fakt ten w **ścisłej tajemnicy.** Tajemnica ta oczywiście będzie możliwie najdłużej zachowana. W ten sposób bomby nieprzyjacielskie nie będą robić wielkiego popłochu w Londynie i nie wpłyną niczem na normalny bieg urzędowania w instytucjach mających wpływ na działania wojenne.

Jak się produkuje brylanty?
Najwydajniejsze kopalnie djamentów są w Afryce południowej

(sb) Jak wiadomo, do najdrogocenniejszych kamieni należą djamenty i brylanty. **Mimo, że produkcja tych kamieni stale się zwiększa, cena ich nie spada.** Czy rzeczywiście „zapotrzebowanie" na djamenty jest aż tak wielkie, aby nie taniały one wcale.

Zainterpelowany w tej sprawie jeden z handlarzy djamentów, udzielił obszernych wyjaśnień w tej sprawie. —

Okazuje się, że początkowo djamentów było rzeczywiście o wiele mniej, niż obecnie. Po wykryciu wielkich pokładów tych kamieni w Afryce Południowej i innych dominjach angielskich, zwiększyła się znacznie ich ilość. Aby jednak utrzymać cenę djamentów na pierwotnym poziomie, producenci nie rzucają na rynek wielkiej ich ilości.

Djamenty są puszczane bardzo wolno w obieg i w **ten sposób na rynku znajduje się ograniczona ilość tych kosztowności.** Głównemi centrami handlu djamentami są obecnie Kalkuta, Sydney Montevideo i Rio de Janeiro, **zaś centrami handlu brylantami są Londyn, Paryż, Amsterdam i Antwerpja.**

Najbardziej wydajne okazały się kopalnie w Południowej Afryce. Dostarczają one stale znacznej ilości djamentów od 10 do 20 karatów, a nierzadko są okazy po 100 karatów. Tam również znaleziono słynny brylant Cullinan którego jednak nikt nie mógł nabyć. — Ofiarowano go wówczas Edwardowi VII-mu.

Jeśli chodzi o „najtańszy" brylant, został on nabyty za cenę jednego guldena od pewnego żołnierza, który go zdobył w czasie bitwy pod Granson. — Kamień ten, należący do księcia Burgundji, został nabyty przez kupca berneńskiego, Maia.

Największy teleskop na świecie
zbudowany będzie w Ameryce kosztem 11 miljonów dolarów

(sb) W Afryce przystąpiono obecnie do budowy **największego na świecie teleskopu.** Projektodawcą tego instrumentu jest znany uczony amerykański F. G. Pease, który już przed dziesięciu laty opracował odnośne plany. Jedyną przeszkodą do wybudowania teleskopu, był brak odpowiednich funduszów.

Nowy teleskop **będzie znacznie większy od teleskopu w obserwatorjum na Mount - Wilson.**

Szkło, zużyte na odlanie soczewki ważyło cztery tonny, a teleskop posiada trzy piętra wysokości. Siła tego teleskopu jest tak wielka, **że zapalona na odległości 12 kilometrów kieszonkowa lampka elektryczna jest przez niego widoczna.** Teleskop ten zwiększa 11 miljardów razy. Teleskop ten nadaje się do obserwacji gwiazd i planet z odległości tysiąca tryljonów kilometrów. Zaprojektowany obecnie teleskop będzie znacznie większy od powyżej opisanego. **Koszta jego budowy wyniosą 11 miljonów dolarów.**

Lustro teleskopu będzie posiadało 7 i pół metra średnicy, a więc będzie trzy razy większe od teleskopu na Mount-Wilson. Lustro to musi być szlifowane z dokładnością do jednej dziesięciotysięcznej części milimetra.

Praktyka wykazała, że o ile w pobliżu lustra tego stanie człowiek, ciepło wydzielane przez jego ciało starczy do skrzywienia płaszczyzny lustra o dziesięciotysięczną część milimetra i zamglenia obserwowanej gwiazdy.

Lustro to będzie ważyć 12 tonn. Zbudowanie rusztowania metalowego na teleskop powierzone zostało stoczni amerykańskiej, która zajmuje się budową statków wojennych. Za pomocą nowego teleskopu będzie można osiągnąć 25,000-krotne powiększenie.

Wolna Trybuna

Nieśmiałym!

Nr. 372. — „Jestem półsierotą wychowaną przez daleką krewną, która przed trzema laty zmarła. Wróciłam do rodzinnego domu, w którym jednak czuję się obcą i nie mam żadnej przyjaznej duszy. Tak bardzo pragnęłabym **poznać jakiegoś szczerego człowieka,** z którym mogłabym od czasu do czasu zamienić kilka szczerych słów. Niestety jednak nie mam żadnych znajomości. Chciałabym znajomość zawrzeć choć listownie i byłabym bardzo rada otrzymując list na poste restante w Toruniu dla Nr. 372".

Serdecznej prośbie, Pani droga panno Irko, uczyniłam zadość, chociaż osobiście nie bardzo pochwalam ten sposób zawierania znajomości. Za życzenia świąteczne serdecznie dziękuję.

„Zakochany" Jasło. — **Pokochałem całem sercem pewną młodą pannę, którą znam jedynie tylko z widzenia.** Nie wiem w jaki sposób mogę z nią zawrzeć znajomość, gdyż nigdy nie widziałem jej w towarzystwie męskiem. Nieraz po kilka godzin stoję na ulicy, czekając aż przejdzie, **żeby móc spojrzeć na jej cudną twarzyczkę..."**

Jeżeli sprawa przedstawia się tak poważnie, powinien Pan zbyć się zbytniego wstydu i zwierzyć się ze swych kłopotów ojcu, albo któremuś z krewnych. Jasło jest niewielkiem miastem i sądzę, że ludzie pochodzący z tej samej sfery dobrze się znają. Nietrudno będzie zatem ojcu Pana pomówić z ojcem owej panienki i w ten sposób poznać Was z sobą. Jeżeli nie będzie Pan chciał prosić o pośrednictwo swoich krewnych, które w takich wypadkach jest absolutnie na miejscu, to niech Pan sam sprawę załatwi po męsku. Poprostu trzeba znaleźć okazję poznania bliższych krewnych, względnie ojca owej panienki i opowiedziawszy mu szczerze o pańskiem uczuciu — prosić o wprowadzenie do domu.

„Naiwna" z Lublina. — Droga pani Sabino. Przed trzema tygodniami spotkałam się z Pani nazwiskiem, **jako z pierwszą laureatką konkursu powieściowego,** którego wyniki ogłoszone były w n-rze 28 „CTP". Żale Pani są nieuzasadnione.

Jury konkursowe nietylko nie zapomniało o pani rękopisie, nie zarzuciło go — jak to pani sądzi — **ale nagrodziło go zaszczytną nagrodą. Proszę wystarać się o odpowiedni numer, który niewątpliwie sprawi Pani wiele radości.** Pozatem, jak nas poinformowano w Administracji, przyznana pani **nagroda pieniężna została już przekazana pocztą.** Serdecznie gratuluję sukcesu!

„Zośka, Złota Rączka"
Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 39)

Gęsty woal żałoby spowijał twarz Zośki. Nikt nie mógł dojrzeć, co się dzieje w jej duszy: oczy Zośki i jej cała prawie twarz były niewidoczne.

Zośka była bardzo mało pewna siebie. Nie była dziś — jak dawniej nieustraszoną towarzyszką Opocznera — inicjatorką jego zamachów na mienie podróżnych w międzynarodowych ekspresach. Nie była już teraz słynną usypiaczką — znaną w całej Europie zachodniej. Czasy, które przeszły — pozostawiły na Zośce mocne piętno.. Ostatnie wypadki z Brasiłowem — nieustępliwa, nieubłagana walka, jaką ten człowiek wypowiedział jej i Stieńce — podziałały na nią deprymująco. Lękała się bliskości tego człowieka. Wtedy, w jej salonie w Moskwie, jakże łatwo ją poznał — choć tylko raz ją widział jako żebraczkę, a drugi raz już jako damę. Czy nie pozna jej i teraz?... A jeśli pozna — to wszystko byłoby stracone — wszystko!

Dopiero teraz zdała sobie Zośka sprawę jak wiele ryzykuje i jak dalece jest ta gra niebezpieczna.

Ale mimo wszystko należało przystąpić do ataku.

ROZTARGNIONY OFICER.

Zaczął Stieńka: zwrócił się do Zośki; mówił do niej oczywista przez „pani". Mówił z niezwykłą grzecznością.

— Zenobjo Aleksandrówno, czy nie mógłbym pani prosić o zapałki? Zapomniałem na śmierć swoje zabrać. Zostawiłem je w domu. Bardzo panią przepraszam..

Pani Zenobja Aleksandrówna otworzyła swą kosztowną sakiewkę.

— Cóż za dziwny wypadek Sergieju Piotrowiczu. I ja zapomniałam zapałek.

— Ach, to nic takiego, Zenobjo Aleksandrówno. Mam nadzieję, że znajdziemy tutaj kogoś mniej od nas roztargnionego.

Stieńka wstał. Zasalutował jakby się urodził w pułku, a wychował w korpusie kadetów. Rozległ się brzęk ostróg i trzask obcasów.

— Najmocniej pana przepraszam. Proszę mi darować, że go niepokoję. Czy nie mógłbym prosić pana o zapałki.

Stieńka wiedział, że ryzykuje. Jeżeli Brasiłow nie będzie miał zapałek, to on Stieńka zacznie niby to nanowo szukać swoich zapałek i znajdzie je w kieszeni papierosów. Jeżeli zaś Brasiłow będzie miał zapałki — tem lepiej.

Stieńka nie przeliczył się. Brasiłow dobył z kieszeni piękne, srebrne, bogato zdobione pudełko do zapałek. Chętnie służył panu rotmistrzowi ogniem, bardzo chętnie.

Teraz pan rotmistrz sięgnął po papierosy. Pewnym siebie ruchem, przeginając się lekko zagłębił dłoń w lewej kieszeni kurtki.

Jakże skonfundowany i zażenowany był pan rotmistrz. Okazało się, że i papierosów zapomniał.

— Zenobjo Aleksandrówno! Nie jestem godzien, by pani w oczy spojrzeć. Zapomniałem i papierosów. Zostawiłem je w domu razem z zapałkami. W głosie pana rotmistrza brzmiała głęboka skrucha.

— Ależ Sergieju Piotrowiczu, niema o czem mówić. Oto są moje papierosy.

I Zośka podała Stieńce swą małą, złotą papierośnicę.

Stieńka wstał i zaproponował Zośce papierosa.

— Częstuję Panią jej własnemi papierosami. Proszę mi wybaczyć.

Zośka spojrzała z przerażeniem w oczy Stieńki. Częstował ją przecież papierosami, które oznaczały... Dreszcz Zośkę przeszedł. Z trudem zdobyła się na uśmiech:

— Dziękuję, bardzo dziękuję, w tej chwili nie będę paliła.

Stieńka poczęstował teraz Brasiłowa.

Zośce przypomniała się dawna, jakże dawna scena...

Pamięta..... Wtedy z Opocznerem wsiedli do kurjera paryskiego na stacji Vaduz. I poczęstowali towarzysza podróży papierosem... Wtedy była pewna siebie, wtedy była spokojna. A teraz?...

Występek, w którym przez te lata żyła, ujął ją w swoje kleszcze. Już teraz nigdy i nigdzie chyba nie znana spokoju. Jeżeli Stieńka nawet usunie z drogi Brasiłowa — co wtedy?. Czy ta nowa zbrodnia zapewnia im spokój? Czy przestaną ich ścigać po świecie?

ŚMIERĆ JUBILERA

Zośka w tej samej chwili, gdy jubiler zapalał papierosa — uczuła, jakby wyrzut sumienia. Zdawała sobie sprawę, że jest zgubiona. Że już niema dla niej ratunku.

Chciała krzyknąć, chciała uprzedzić Brasiłowa, by wyrzucił papierosa z ust! Pohamowała się w ostatniej chwili z największym wysiłkiem. Zresztą było już zapóźno.

Jubilre pobladł nagle i wykrztusił:

— Co to jest? Jakiś dziwny smak!

— To opium, — zauważył spokojnie Bogdanow.

Jednak jubiler nie słyszał już odpowiedzi oficera. Pobladł jeszcze mocniej i opadł na poduszki. Oczy miał zamknięte; z ust wydobywał się jakiś charkot.

Po chwili ucichł.

— Chodźmy. Ten papieros nie usypia. Ten papieros truje. Brasiłow już nie jest niebezpieczny. Wszystko się skończyło.

Tak mówił „rotmistrz" do Zośki. Oboje chwycili za swe lekkie walizki i wysunęli się na korytarz, aby wysiąść na najbliższej stacji.

Nawet konduktor nie sprawdzał jeszcze biletów. Nikt ich nie widział w przedziale, w którym zmarł Brasiłow. Nic im chyba nie groziło.

Jednak, gdy się tylko znaleźli na peronie małej stacyjki — zdjął ich ęk. Dopiero teraz, nawet Stieńka, który przez cały czas nie stracił ani na chwilę pewności siebie i spokoju — odczuł, że wkroczyli na nowe tory życia. Że trzeba im będzie ukryć się głęboko w podziemiach szerokiej Rosji i że przez długi czas nie będą mogli oglądać spokojnie światła dziennego.

Przeczucia Zośki sprawdzały się. Ta ostatnia zbrodnia była ostatnią kroplą w czarze ich zbrodni. Od tej chwili stali się mordercami, którym z coraz większą zawziętością i gorliwością — poczęli deptać po piętach policjanci i wywiadowcy rosyjscy.

(Dalszy ciąg jutro).



Łódź — Gdańsk 4:0 (4:0)

Wielki sukces robotniczej reprezentacji piłkarskiej Łodzi

W poniedziałek odbył się w Gdańsku na boisku Gedanji mecz piłkarski między robotniczą reprezentacją Łodzi i reprezentacją robotniczą Gdańska. Mecz trwał tylko 2x30 min., gdyż Gedanja w ostatniej chwili czyniła trudności, co do oddania boiska i dopiero na skutek interwencji członka konsulatu polskiego, płk. Roznera mecz mógł się odbyć ze znacznem opóźnieniem. Wobec późnej godziny trwał tylko 60 min. i w dodatku bez zwykłej przerwy. Powodem tych trudności ze strony Gedanji była obawa, że rozmiękłe boisko zostanie uszkodzone.

Skład reprezentacji Łodzi uległ w ostatniej chwili pewnym zmianom tak, że ostatecznie przedstawiał się następująco: bramka: Kwiatkowski (Tur), Lubliński (Sztern, Łódź), obrona: Głogowski, Krakowiak (Widzew), pomoc: Małek, Frontczak, Milczarek (Widzew) i atak: Gedaj (Lechja), Tomaszów), Jaskóła (Widzew), Korporowicz (Tur), Lubliński (Sztern, Łódź) i Wróbel (Widzew).

Mecz zakończył się wysokiem zwycięstwem Łodzi w stosunku 4:0, przyczem w pierwszej połowie łodzianie mieli kompletną przewagę, zdobywając wszystkie cztery bramki meczu. Prowadzenie dla Łodzi zdobył w 7 minucie Korporowicz, w 11 minucie Jaskóła strzelił drugą bramkę, w 20 min. Głogowski, wykorzystując rzut wolny, trzecią i wreszcie w 28 minucie Frontczak ustalił wynik na 4:0.

Po przerwie obraz gry się zmienia i gdańszczanie atakują b. energicznie, chcąc za wszelką cenę zmienić wynik, dzięki jednak brawurowej grze bramkarza łodzian Kwiatkowskiego Łódź nie utraciła ani jednej bramki.

Prócz bramkarza Kwiatkowskiego u łodzian wyróżnił się jeszcze swemi biegami i dośrodkowaniami skrzydłowy Gedaj z tomaszowskiej Lechji.

U gospodarzy dobrzy byli: prawy pomocnik, który krył doskonale lewą stronę ataku Łodzi oraz bramkarz, który nie ponosi winy za przepuszczone goale.

P. Kankowsky ma tupet...

Sekretarz FIBY w roli „bezstronnego" sprawozdawcy prasowego

Smutnej sławy występ warszawski p. Kankowskiego w roli sędziego punktowego na meczu Budapeszt—Warszawa pozostanie jedną z najczarniejszych kart w historji pięściarstwa.

Von Kankowsky, sekretarz Międzynarodowego Związku Bokserskiego stał się w Polsce osobą niebywale popularną, rzecz oczywista, że ze strony jaknajgorszej. Rola p. Kankowsky'ego nie skończyła się jednak na zupełnem spaczeniu walk Pisarskiego i Mizerskiego z węgrami. Po zawodach miał on jeszcze tyle tupetu, że pouczał publiczność polską jak powinna się zachowywać. — Obecnie znów dał p. Kankowsky znać o sobie jako „bezstronny" sprawozdawca, pisząc w prasie węgierskiej o zawodach warszawskich.

Jak sprawozdanie takie w interpretacji p. Kankowskiego wyglądać może rozumiemy wszyscy dobrze. P. Kankowsky pozwala sobie jednak na znacznie więcej niż się tego spodziewano. Wystarczy tu przytoczyć kilka tylko urywków z „bezstronnego" i „fachowego" sprawozdania a przekonamy się znów dobitnie o wartości moralnej wodza węgierskiego boksu.

O najważniejszem spotkaniu dnia, walce Szigetti — Pisarski pisze on w sposób następujący: **„Szigetti z wielką przewagą kończy pierwszą rundę. Pisarski jest faworytem Warszawy. W drugiej rundzie Szigetti doprowadza do zwarcia, w którem polak zatraca się zupełnie. W trzeciej rundzie jest Szigetti w dalszym ciągu znacznie lepszy i ma zupełnie wyraźną przewagę.**

W starciu tem, Pisarski chcąc w pewnym momencie nieprzepisowo uderzyć, nadziewa się ramieniem na łokcie węgra i głośno jęczy.

Po walce okazuje się, że Pisarski złamał sobie przedramię.

Sędzia punktowy węgierski stwierdził wygraną Szigettiego, a polski Pisarskiego.

W ten sposób ogłoszono wynik nierozstrzygnięty. Teraz z widowni padają na ring krzesła, laski, pomarańcze, kamienie i kawałki żelaza".

P. Kankowsky ani słowem nie wspomina tu, że był to protest przeciwko jego skandalicznej decyzji odbierającej Pisarskiemu wywalczone po bohatersku zwycięstwo. Ba nawet w dalszym ciągu swego sprawozdania pisze on w ten sposób że czytelnik węgierski odnosi wrażenie, że to bezstronna publiczność polska protestuje przeciw orzeczeniu krzywdzącemu zawodnika węgierskiego. Uczciwe przedstawienie sprawy.

W podobny mniej więcej sposób pisze też p. Kankowsky o przebiegu walki Mizerski—Keskes, skorygowanej również przez niego. „We wszystkich 3-ch starciach ma węgier przewagę. W pierwszej rundzie atakuje Keskes ciosami pod bródkowemi, w drugiej i trzeciej prostemi. Szczególnie wyraźną przewagę miał węgier w trzeciej rundzie, w której polakowi brakło zupełnie tchu.

Głosy sędziów są i w tym wypadku podzielone, wynik nierozstrzygnięty — co równa się oczywista wygranej Mizerskiego".

Jak ten brak tchu u Mizerskiego w trzeciej rundzie wyglądał wiemy dobrze Przez całe trzecie starcie węgier nie dochodził wprost do głosu. Von Kankowsky widział jednak inaczej. Na to niema podobno rady.

Zacytowaliśmy powyżej najcelniejszej urywki ze sprawozdania p. Kankowsky'ego, wystarczą one chyba w zupełności by utrwalić „wspaniałą" reputację, jaką się już sekretarz FIBY cieszy u nas.



Czy nie ogarnia nas chęć naśladowania dzielnej narciarki, gdy spoglądamy na jej rozradowana twarz?

Hokeiści Cracovii w Łodzi

W związku z turniejem hokejowym organizowanym w styczniu przez ŁKS w Łodzi, dowiadujemy się, że zamiast Legji warszawskiej weźmie w nim udział Cracovia. Występ hokeistów Cracovii w Łodzi będzie atrakcją, gdyż obecnie Cracovia uważaną jest za najsilniejszy zespół w kraju. W turnieju zapewniony jest już również udział poznańskiego AZS-u.

Bokserzy Gwiazdy

warszawskiej pokonani

Drużynowe spotkanie bokserskie Gwiazdy z białostockim Ż. K. S.-em było jedyną poważniejszą imprezą ubiegłych świąt w Warszawie. W zespole warszawskim na pierwszy plan wybili się Rotholc, Cukierman i Eizenberg.

Mistrz Polski Rotholc walczył jednak znacznie słabiej, niż w meczu z Budapesztem.

W drużynie białostockiej ponad zupełnie przeciętny poziom wznieśli się jedynie Lewin, Kasmir i Brzeziński. Szczególnie podobał się przeciwnik Rotholca — Lewin, który był chwilami nawet dla mistrza Polski bardzo groźny. Lewin jest zawodnikiem bardzo obiecującym.

W ogólnej punktacji mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny białostockiej w stosunku 8:6.

Tenis stołowy

Onegdaj rozegrała sekcja ping-pongowa Makkabi zawody towarzyskie z „Sokołem", bijąc go w stosunku 5:2.

***

W ub. niedziele urządziła sekcja pingpongowa Makkabi, przy udziale prawie wszystkich klubów Podhala indywidualny turniej otwarcia. Pierwsze miejsce zdobył Hejnowski „Wisła", Zakopane zwyciężając po zaciętej walce Hensiego „Makkabi" N. Targ. Piękną grę również pokazali bracia Harscy, oraz młodziutki Goldner H.

Sukces propagandowych zawodów

strzeleckich w Krakowie

W ubiegłym tygodniu zostały zakończone wielkie propagandowe zawody strzeleckie w Krakowie na krytej strzelnicy P. W. przy ul. Zwierzynieckiej 26, zorganizowane przez Komendę Powiatu Związku Strzeleckiego Kraków-Powiat.

Zawody powyższe osiągnęły pełny sukces, ściągając na strzelnice kilkuset uczestników.

O niezwykłem powodzeniu świadczy fakt, iż wiele osób zgłaszało się po zamknięciu zgłoszeń.

Odznak strzeleckich zdobyło ogółem: III klasy — 30, zaś II klasy — 10, co należy uznać za nadspodziewanie dobry wynik z uwagi na to, iż główny odsetek zawodników stanowiły osoby strzelające po raz pierwszy.

Miłą atrakcją powyższych zawodów była zaopatrzona obficie w wartościowe fanty wenta strzelecka, która przyniosła pokaźny dochód.

Hokej we Lwowie

W meczach hokejowych we Lwowie o mistrzostwo wyniki były następujące: AZS—Hasmoneą 7:2. Pogoń—Lechja 0:0, Pogoń—Czarni 3:1. Pogoń—Hasmonea 8:0. W dotychczasowych rozgrywkach prowadzi Lechja.

Ze sportu

w Rosji Sowieckiej

Najwyższa Rada Wychowania Fizycznego Z.S.R.R. włączyła dla północnych okręgów sowieckich jazdę zaprzęgiem reniferowym i łapanie reniferów na lasso do kompleksu prób sprawności fizycznej o Państwową Odznakę Sportową.

Kraków—Tarnów

Doroczne zawody międzymiastowe zapowiadają się w roku bieżącym wprost rewelacyjnie.

Tenis stołowy poczynił w Tarnowie tak znaczne postępy, że niema już nietylko mowy o łatwym sukcesie Krakowa, ale samo zwycięstwo Krakowa stoi przed wielkim znakiem zapytania.

Doroczne Walne Zgromadzenie sekcji bokserskiej WKS, „Wawel", odbędzie się w piątek, dnia 29 bm. w lokalu klubowym przy ul. Zwierzynieckiej 26, o godz. 19.30. W razie braku kompletu drugie Walne Zgromadzenie rozpocznie się o godz. 20-ej bez względu na ilość obecnych.

Narciarstwo w N. Sączu

Konferencja kubów narciarskich Podhalańskieo Okręgowego Związku Narciarskiego ustaliła da Nowego Targu następujący kalendarzyk imprez narciarskich:

30 rudnia br. Bieg otwarcia. Organizuje Makkabi.

6 stycznia 1934. Skoki drużynowe Organizuje Wisła.

14 stycznia 1934. Bieg patroowy. — Organizuje Hagibor.

21 stycznia 1934. Skoki młodzików. Organizuje Makkabi.

2 lutego 1934. Bieg drużynowy sztafet żydowskich o puhar b. p. Wiktora Goldnera oraz okręgowe zawody narciarskie młodzieży. Organizuje Makkabi

3 i 4 lutego. Zawody o puhar Nowego Targu. Oranizuje Wisła.

25 lutego. Bieg o odznakę PZN. i zawody wewnętrzne Makkabi.

25 lutego. Bieg zjazdowy z Turbacza. Organizuje Hagibor.

18 marca. Konkurs skoków. Organizuje Makkabi.

31 marca. Biegi wiosenne. Organizuje Makkabi.

Sport w Nowym Sączu

MAKKABI (N. Sącz)—GWIAZDA (N. Sącz) 6:1.

Pierwsze zawody tenisa stołowego o mistrzostwo kl. B. pomiędzy powyższemi drużynami zakończyły się zasłużonem wycięstwem Makkabi w stosunku 6:1. Zwycięzca wystąpił bez Kippela mistrza N. Sącza i Frajmana.

Do najbardziej emocjonujących spotkań zaliczyć należy parę Beldergrin—Linker. Zawodami kierował p. Finj.

***

W najbliższą niedzielę 31 bm. o godzinie 9-ej przed południem odbędą się w Starym Sączu drugie z kolei zawody o mistrzostwo klasy B. tenisa stołowego pomiędzy Makkabi (N. Sączu), a Gwiazdą (N. Sącz).

Podwójne zwycięstwo

St. Marusarza w Zakopanem

W Zakopanem odbyły się pierwsze skoki na Krokwi. Pierwsze miejsce zajął St. Marusarz 221,8 p. (41 m. i 43 m.) przed Łuszczkiem 209.6 p. (skoki 37 i 38 m.). Landokoszem 199.1 p. (skoki 34 i 35 m.), Kolesarem, Bochenkiem i Legierskim.

Pozatem odbył się bieg na 12 kilometrów w którym zwycięstwo odniósł St. Marusarz w czasie 59 m. 47 sek. przed Skupieniem 1.01.37. Berychem 1.02,02, Sitarzem, Górskim i Stopką.

Wyrok w sprawie o podpalenie Reichstagu



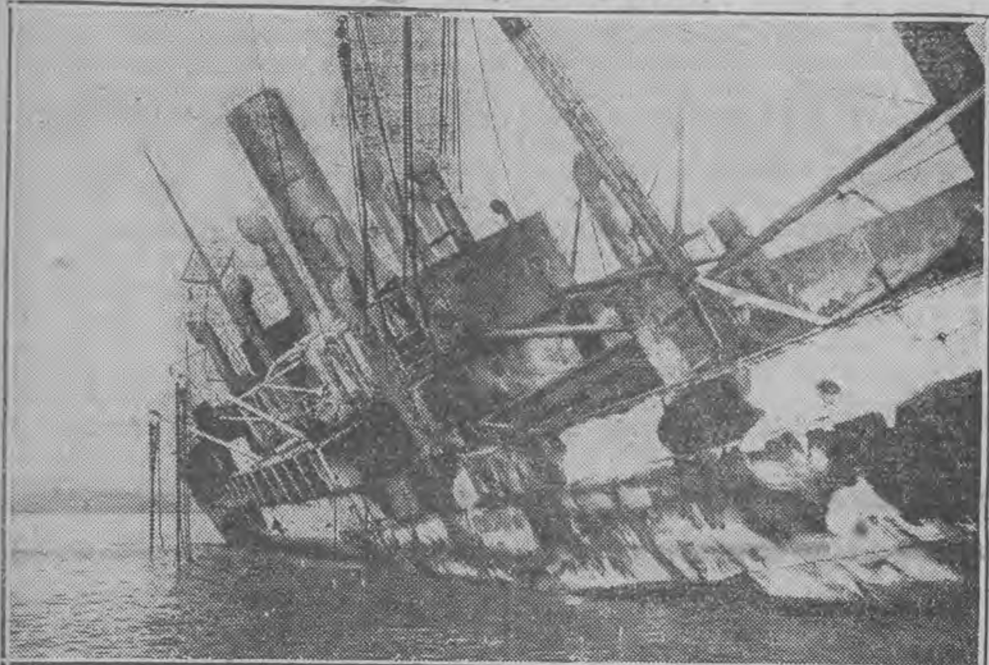
Ława oskarżonych podczas ogłaszania wyroku. Na prawo (z opuszczoną głową) — skazany na śmierć van der LUBBE, na lewo — TORGLER, b. poseł komunistyczny do Reichstagu.

Pierwszy zbiór lodu



Wyrębuje się powłokę lodową, którą układa się na brzegu obok, poczem pierwszy transport lodu transportuje się wozami do piwnic.

Okręt w płomieniach



Na szerokim parowcu wybuchł groźny pożar. Załoga zdołała się uratować. Statek spłonął doszczętnie.

Panna Macdonald propaguje towary krajowe



Isabella Macdonald, córka premjera angielskiego, wzięła udział w propagandzie na rzecz wyrobów krajowych.

Codzienna nowelka „Expressu"

K. KIRSNER.

Przygoda w hotelu.

W salonie eleganckiego hotelu szwajcarskiego siedziały cztery osoby i grały w karty. Pani i trzech panów. Bankier Bergius z żoną Niną, baron Raymond Dosseur i bogaty holenderski armator van Hutten.

Pani Nina Bergius była uderzająco piękna. Nie było mężczyzny, który mógłby przejść obok niej obojętnie. — Oglądały się za nią nawet kobiety. A dodać należy, że pani Nina miała wspaniałą oprawę do swej przepysznej urody. Nosiła skromną czarną jedwabną suknię, ale na jej szyi widniał potrójny sznur mleczno - białych pereł. Na pięknych jasnych włosach nosiła cienki platynowy djadem, przetykany brylantami. Harmonizowało to z jej postacią i twarzą znakomicie i uwydatniało jeszcze bardziej jej niepospolitą urodę. Nic dziwnego, że trzej panowie, nie wyłączając męża, zapominali niekiedy o grze, wpatrując się z zachwytem w piękną kobietę.

Bankier Bergius zaczął jednak odczuwać jakiś niepokój. Irytowała go ta uwaga, jaką obcy mężczyźni poświęcali jego żonie. I w pewnym momencie rzucił karty na stół.

— Dosyć. Idę spać. Pójdziesz również?

Ale pani Nina energicznie zaprzeczyła:

— Skądżeż! Jeszcze będę grała. Możesz pójść do siebie. Niedługo przyjdę.

Bergius zagryzł wargi. Ale nie mógł już się cofnąć. Pożegnał się szybko, wsiadł do windy i pojechał na górę.

Dopiero w godzinę później, gdy niemal wszystkie żetony leżały przed piękną panią Bergius, zaproponowała ona udanie się na spoczynek. Dosseur pocałował ją w rękę i udał się do swego pokoju, położonego na parterze. Van Hutten wsiadł razem z nią do windy. Mieszkał również na pierwszem piętrze. Nie mówił nic podczas drogi. Dopiero gdy stanęli przed drzwiami jej pokoju, szepnął, nie odrywając od niej zachwyconego wzroku:

— Szczęśliwy jest człowiek, który posiada taką kobietę, jak pani. Moja żona leży tam, w pokoju. Jest chora na serce...

Nina uśmiechnęła się obojętnie. Nie umiała przejmować się niczyim bólem. Ale gdy uśmiechnęła się, wyglądała tak czarująco, że van Hutten, który nie przestawał wpatrywać się w nią z zachwytem, przestał panować nad sobą. Porwał ją w objęcia i zaczął okrywać pocałunkami jej twarz.

Wyrwała mu się. Ale w czasie szamotania rozerwał się naszyjnik z pereł. Djadem spadł z głowy i pękł na dwie części, uderzając w twardą mojazkową posadzkę.

Pani Nina szybko porwała z podłogi kosztowności i nie oglądając się, wbiegła do pokoju. Nie zauważyła, że wchodzi, miast do swego, do pokoju męża. Chciała się cofnąć, ale już było zapóźno. Bankier Bergius stał przed nią w pyjamie.

— Co się stało? — zapytał niespokojny.

— Nic.

— Nic? Masz pokrwawione usta, zerwany naszyjnik z pereł, złamany djadem i mówisz, że nic się nie stało?

— A więc zaczepił mnie na korytarzu jakiś mężczyzna i chciał pocałować. To wszystko i nie warto tem się przejmować.

— Któż to był? — Bergius zbladł z wściekłości.

— Czy. mogę znać wszystkich gości hotelowych? — pani Nina szybko wbiegła do swego pokoju.

Ale Bergius nie mógł się uspokoić. Przez kilka chwil biegał po swym pokoju. Wreszcie wybiegł na schody. Pięć franków dla boy'a i już wiedział.

— Małżonkę pana odprowadzał pan van Hutten.

Jak szalony pobiegł do pokoju van Huttena. Armator siedział przy łóżku chorej żony. Bergius, nie mówiąc ani słowa, wymierzył holendrowi dwa siarczyste policzki...

Późno w nocy Dosseura obudziło stukanie do drzwi. Na progu stał blady van Hutten.

— Pan jest starym znajomym Bergiusów. Błagam pana, niech pan wyjaśni tę sprawę. Prawda, zapomniałem się, ale moja żona jest chora, ja nie mogę ani bić się z Borgiusem ani opuścić teraz hotelu. Niech pan idzie do niego...

Była godzina 3 w nocy, gdy Dosseur zapukał do drzwi pokoju Bergiusa. W głębokim fotelu siedziała pani Nina ze znudzonym wyrazem twarzy. Po pokoju miotał się bankier.

— Dzięki Bogu, że pan przyszedł — zawołała Nina. — Ten hotel jest dziś formalnym domem wariatów. I dlaczego? przez jeden pocałunek?

— To jest skandal... — zaczął bankier Bergius.

— Dobrze. Pozostaw to mnie. Ja już to załatwię z panem Dosseur.

Bergius, uspokojony nieco, wyszedł do sąsiedniego pokoju. A wówczas Nina wyciągnęła ręce:

— Nareszcie. Czy to nie szczęśliwy przypadek, Rajmundzie? *Tłum. Les.*

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.